

ACTA, SOPA i ЖОПІА

Złota zasada: *Nie czyni drugiemu co tobie niemiłe* w korespondencji do reguły „*daj palec weźmie rękę*”, prowadzi do rozmycia etycznego, które nasz premier i rząd zafundował Polsce, podpisując ACTA. Odpowiedzią na to musi być zasada „*nie popuszczaj ani na krok*” w kontekście kantowskiego imperatywu kategorycznego. W przeciwnym razie, po niejakiem czasie obudzimy się w nowej rzeczywistości ACTA, PIPA, SOPA i ЖОПІА, zadając zapytanie – *jak do tego doszło?* Przecież miało być inaczej i tak pięknie!

ACTA to jest wynik lobbingu układowców prawniczych, głównie cwaniaków amerykańskich, których interesem jest "bronić" praw autorskich, nie swoich oczywiście i nie za nie swoje pieniądze. Wywalenie się interesu ochrony praw i brak kontroli sieci, wywala cały sens istnienia pasożytów, żerujących na twórcy. Internet w swojej nieobliczalności, pokazuje, że stanowi prawdziwą swobodę obywatelską i siłę, której muszą się bać rządy i wszelkie ponadnarodowe instytucje, zniewalające dystrybucję wolnej myśli. Dlatego trzeba bronić tej wolności, jak własnego domu. Wszelkich popaprańców, usiłujących tylnymi drzwiami wprowadzać kaganiec typu SOPA czy ACTA należy piętnować i publicznie chłostać. Inaczej złodzieje praw autorskich, mieniący się ich obrońcami, doprowadzą do istotnych ograniczeń dostępu do kultury, wynaturzając idee swobodnego dostępu oferowanego przez wolne media, w szczególności Internet.

Internet wprowadza możliwość innych form dystrybucji treści oraz wykorzystania praw. Zmusza do reorientacji dotychczasowe, skostniałe struktury do efektywniejszego działania oraz zmniejszenia dystansu pomiędzy produktem (np. filmem) a odbiorcą (wizdem). Przykładem jest cyfrowa dystrybucja filmów, dzięki której można wyświetlić film o jednym czasie, w dowolnej liczbie lokalizacji (pod warunkiem, że kino dysponuje odpowiednim sprzętem). Nie trzeba tworzyć kopii i wozić ich z Kolbergiem po kraju. Spektakularnym sukcesem są usługi e-book, gdzie można przeczytać większość utworów bez konieczności latania po bibliotekach. To wszystko wali w pasożytów i wszelkie sitwy dystrybucyjne. W dodatku Internet zmienia standardy zapisu i lada moment takie wynalazki jak DVD czy CD przejdą do historii. Logicznym jest, że kontrola takiego medium jest łakomym kąskiem. A jeżeli się to uda, to jakie beneficjencie czekają? Była już próba opatentowania przez cwaniaków z USA znaku @ w poczcie elektronicznej oraz formatu xx@xx.xx. Wyobraźmy sobie, że od każdego użycia takiego znaczka @ zapłacimy po 1 groszu od jednego adresu URL. Czyż nie jest to kosmiczny biznes. W dodatku nie wiele trzeba zrobić – tylko wygrać proces i wprowadzić kontrolę, zinstytucjonalizować ją, nasłać agentów i ciąć kasę. Mafia przy tym z biznesem narkotykowym, to cienkie Bolki. Innymi słowy, dzisiaj trzeba trzymać z pośrednikami dystrybucji informacji i trzymać za mordę użytkowników.

Sprzeciwiać się musimy planom wprowadzenia w Polsce restrykcyjnych przepisów dotyczących cyfrowych systemów ograniczania dostępu do dóbr wiedzy, nauki i kultury poprzez prawne bariery. Przedstawiony ostatnio projekt zmian w prawie autorskim, w pełni legalizuje systemy pozwalające wydawcom swobodnie ograniczać dostęp do utworów w formie cyfrowej. Za próby omijania ograniczeń mają zostać wprowadzone drakońskie kary - do 3 lat więzienia. Spodziewam się bardzo negatywnego wpływu takich uregulowań na polską kulturę. Będzie to utrudnienie lub wręcz uniemożliwienie dostępu do jej zasobów. Osłabiona zostanie pozycja twórcy, a wzmocniona pozycja wydawcy, który przejmie rolę zawłaszczacza praw. W rezultacie zaszkodzi to konsumentom i obniży i tak już beznadziejny

poziom czytelnictwa oraz uczestnictwa w kulturze Polaków. Jednym z najważniejszych cywilizacyjnych osiągnięć ludzkości jest wolność wiedzy i informacji. Wolność objawiająca się bezpłatnym dostępem do dzieł w bibliotekach, do skarbów kultury w muzeach, do nieskrępowanej dyskusji na uniwersytetach, a także w Internecie. Świat, który legalizuje proponowaną nowelizację, to świat Orwella, gdzie pożyczenie książki lub komputera koledze będzie przestępstwem, za które grozi więzienie. Art. 5 kodeksu cywilnego: *"Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony."*

Dlaczego rządowi, jako wykonawcy poleceń aparatu ucisku tak zależało na podpisaniu umowy ACTA?

- Po pierwsze ma w tym korzyści nieformalne, wynikające z relacji nieformalnych, choćby na zasadzie: my dzisiaj podpiszemy, a jak nas jutro wytną wyborcy, to wy nam zapewnicie miejsca w agencjach i innych strukturach, a może w instytucjach UE.
- Wdrożenie ACTA umożliwi dalsze, „uzasadnione” rozbudowanie biurokracji, o co każdemu rządowi cały czas chodzi. Daje zielone światło dla powstania nowych służb kontrolnych, nowych instytucji - może i nawet ministerstwa? A co najmniej agencji rządowej. Innymi słowy, ten obcy interes przekłada się dobrze na polskie realia.
- Akcja marketingowa przypodobania się wpływowym lobby dystrybucyjnemu na świecie ma poprawić słaby wizerunek polityki zagranicznej, a przede wszystkim zapewnić miękkie lądowanie wysadzonym z siodła w niedalekiej przyszłości.

Jest o co kruszyć kopię. Herbert Simon otrzymał nagrodę Nobla za opisanie decyzji racjonalnie ograniczonych. Nasz rząd powinien otrzymać specjalną nagrodę za nieograniczoną nieracjonalność przy podjęciu decyzji. Tym razem, na minę wepchnęło go lobby napuszonych organizacji typu BSA czy RIAA i przeważało na decyzjach w imieniu kraju, w sumie o zadupiałym poziomie wkładu do światowego dziedzictwa praw własności. No ale to tak już w życiu bywa, że konie kują, a żaba nogi podstawia. Na szczęście ten kraj zapisał się pod kuratelę starszego brata, gdzie trzeźwe opamiętanie ma jeszcze miejsce w Trybunale Europejskim. Otóż 24.11.2011 ETS orzekł, że nie można zmuszać dostawców internetu do zainstalowania systemu zapobiegającego nielegalnemu pobieraniu plików z Internetu. Stanowiłoby to, bowiem, naruszenie Karty Praw Podstawowych UE. Orzeczenie TS dotyczy bezpośrednio jednej z najistotniejszych regulacji, którą właśnie wprowadza ACTA i praktycznie uniemożliwia wprowadzenie tego mechanizmu w państwach, które podpisały KPP. A zatem jest nadzieja, że ACTA pójdzie ad acta z mocy niezgodności z prawem europejskim. Na tym tle wyróżnia się jednak postawa naszego rządu, który pozostał z ręką w nocniku. Ciekawe, czym będzie on teraz tłumaczyć swoją nadgorliwość. Może to tylko chwilowa pomrocność jasna? Miejmy nadzieję, że zostanie to przez wyborców właściwie ocenione w niezbyt już odległym czasie.